

TOWARZYSTWO INICJATYW WŁASNYCH „INSPIRACJE”

**Z ZIEMI WYROŚŁE,
Z SERCA UTKANE**



Puławy 2019

Towarzystwo Inicjatyw Własnych „Inspiracje”
Puławski Ośrodek Kultury „Dom Chemika”
Klub Twórców Ludowych w Puławach
pod patronatem Zarządu Głównego Stowarzyszenia
Twórców Ludowych w Lublinie

**Z ZIEMI WYROSŁE,
Z SERCA UTKANE**

Antologia tekstów
VI edycji konkursu literackiego

Wydano nakładem Towarzystwa Inicjatyw Własnych „Inspiracje”
z okazji **60-lecia działalności Klubu Twórców Ludowych**

Wybór i opracowanie redakcyjne:

Kamila Salwowska-Duk i Aleksandra Lis

Projekt okładki: Grupa KRAKUS Sp. z o.o.

Skład i łamanie komputerowe: Grupa KRAKUS Sp. z o.o.

Zdjęcia ze zbiorów prywatnych

Druk: Grupa KRAKUS Sp. z o.o.

ISBN: 978-83-947966-1-7

Projekt dofinansowany ze środków „Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich”.

Protokół obrad jury VI edycji Konkursu Literackiego „Z ziemi wyrosłe, z serca utkane”

W dniu 13 sierpnia 2019 odbyło się w Puławach posiedzenie jury VI Konkursu Literackiego „Z Ziemi wyrosłe, z serca utkane”, zorganizowanego przez Towarzystwo Inicjatywy Własnych „Inspiracje”, Klub Twórców Ludowych w Puławach, Puławski Ośrodek Kultury „Dom Chemika” pod patronatem Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie ze środków „Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich”.

Jury, obradujące w składzie: Renata Siedlaczek, Halina Kosienkowska - Ciota, Marzena Romańczuk, oceniało 12 zestawów poezji (łącznie 41 utworów) oraz 2 zestawy prozy (łącznie 5 utworów). Z powodów regulaminowych nie rozpatrywano prac Doroty Jurkowskiej (zgodnie z regulaminem do konkursu można było zgłosić jedynie 5 wierszy).

I nagrodę w dziedzinie prozy przyznano **Elżbiecie Wójtowicz** za teksty „Świony Antoni...” oraz „O zdrowaśkach i różyczkach”; **III nagrodę – Irenie Frejowskiej** za tekst „Cuda Wianki”.

I nagrodę w dziedzinie poezji przyznano **Zbigniewowi Kozakowi** za zestaw 5 wierszy: „Pojadę”, „Jak Bóg da”, „Pamiętasz”, „To nic”, „Tam na ojcowiznie”; **II nagrodę ex aequo: Annie Filipiak – Matras** za zestaw 4 wierszy: „ Wiersz centaury”, „Męskie twarze”, „Taniec”, „Stop Klatka” oraz **Kazimierzowi Muratowi** za zestaw 3 wierszy: „Litania”, „W niepokoju”, „Kiedy”.

Wyróżnieniami w poezji uhonorowano: Lilę Solę („Marzenia ojca”), **Elżbietę Wójtowicz** („Ziemia Nasza”), **Krystynę Wawer** („Poeto”, „Moja poezja”, „Szczęście”), **Krystynę Sarnę** („W dniu Imienin”) oraz **Halinę Rodzik** („Dla Ciebie mamó”).

Nagrodę specjalną poza kategoriami przyznano **Elżbiecie Wójtowicz** za scenariusz widowiska obrzędowego „Wesele”.

Jury pragnie podziękować wszystkim uczestnikom konkursu, którzy z wyraźnym zaangażowaniem odnieśli się do proponowanej idei prezentując utwory nawiązujące do dziedzictwa kulturowego swego regionu, do wspomnień z dzieciństwa, do emocji wywołanych rzeczywistością obecną oraz zachowaną w pamięci. Jury wyraża nadzieję, że i konkurs, i jego pokłosie w postaci planowanego pokonkursowego wydawnictwa doprowadzą do popularyzacji literackich zainteresowań twórców ludowych oraz szerszego udziału zainteresowanych w kolejnych edycjach konkursu. Jury dziękuje również organizatorom za sprawną realizację konkursu oraz wszelkie wysiłki zmierzające do pozyskania środków na realizację projektu. Jednocześnie Jury postuluje, by regulamin następnych konkursów literackich wzbogacić o kolejną kategorię konkursową: dramat.

Podpisy jury:

Renata Siedlaczek Marzena Romańczuk Halina Kosienkowska-Ciota

Renata Siedlaczek

Marzena Romańczuk

Halina Kosienkowska- Ciota



Anna Magdalena Filipiak-Matras urodziła się 25 kwietnia 1984r. w Puławach. Jest poetką i autorką tekstów piosenek. Spełnia się także jako wokalistka, śpiewając swoje autorskie teksty. Z wykształcenia animator i menadżer kultury o specjalizacji teatralnej, jak również pedagog. Zawodowo pracuje na stanowisku instruktora ds. teatru i recytacji w Puławach. Wiersze zaczęła pisać mając trzynaście lat. Teksty autorki zamieszczała od 2003r. Miesięcznik Literacki „Akant”, Gazeta Puławska „Tygodnik Powiśla”. Wiersze prezentowane były także na antenie Radio Lublin i Twoje Radio Puławy. Jest laureatką wielu konkursów poetyckich, prozatorskich, recytatorskich i poezji śpiewanej. Uczestniczyła w Warsztatach Literackich ZLP „Między pokoleniami”. Członek Koła Młodych przy lubelskim oddziale Związku Literatów Polskich..

Ma udział w Almanachu Polskiej Poezji Religijnej „A duch wieje kędy chce” (Lublin 2001r., t. XI), Zbiorze Poezji „Niepokoje” (Puławy 2003r.), Almanachu „Moja matka Maryja” (Tarnowskie Góry 2009r.), książce pt. „Gdy czarny kot przebiegnie drogę” (Tarnowskie Góry 2009r.). Antologii poezji patriotycznej pisarzy Lubelszczyzny „Jak ojczyźnie służyć” (Lublin 2009r.). Kwartalniku literacko – artystycznym „Metafora” (6 /87/ Kraków, 2013). Pokłosiu „Naturalne Piękno” (Lubliniec 2017 r.). Antologii „Puławscy poeci w Polsce zniewolonej i niepodległej” (Puławy 2018r.). Antologii literackiej „Nie ma nic piękniejszego niż miłość” (Lubliniec 2019 r.). Dotąd ukazały się następujące tomiki poetyckie: „Mój ogród” (Lublin 2001r.), „Białe piórko” (Puławy 2004r.), „Po co tu bywam” (Lublin 2009r.).

Wiersz Centaura II nagroda

Jeżeli przestaniemy
marzyć
zamkniemy wszystkie okiennice
naszej wrażliwości
Jeżeli przestaniemy
walczyć
codzienność i rutyna zamienią nas
w kamienne posągi
przeciętnych postaci
Potrafimy namalować
pastelami wyobraźni świat
świt skąpany we mgle
ptaki na gałęziach
i siebie
wśród drzew o twarzach starców
i biegnących pod wiatr centaurów
Czasami rysujemy
krzyk
przerażająco głuchy

Męskie twarze II nagroda

Moje palce
rzeźbią wasze męskie twarze
Moje włosy budzą wiatr

Przecież lubisz gdy
tworząc obraz mój
twoje oczy lustrem są

Przecież lubisz gdy
jestem ciepłym tym
które sam mi dasz

Moje palce
lepią wasze twarde serca
Moje usta koją ból

Nie mów miły nic
słowa durne są
o nic też nie pytaj

Super bohaterzy chyba nie istnieją
zresztą nie potrzebni są

To jest miły świat
pełen ludzkich spraw
pełen błędów

Taniec II nagroda

Wspinając
się na palcach

dotykam słów intymnie
jak aksamitny szal

on oplata mnie
zapachem wszystkich barw
miękkością prostych znaczeń

Wspinając
się na palcach

bez satynowych point
układam ciało w rytmie

ten rytm
dopełnia gest

Stop klatka

II nagroda

Tak sobie pożyć
podwójnie, potrójnie i wielokrotnie
Tak sobie pożyć
odetchnąć, odpocząć i przystanąć

patrzeć na świat
z każdej strony
budzić się zawsze rano

z uśmiechem na twarzy
radośnie bez zmartwień
pić czarną kawę na przykład na tarasie

Taka stop klatka
w codziennym zgiełku

Spojrzyć przez okno
w błękitne niebo
w śmiesznej, różowej piżamie

ze szczęściem w oczach
i czystym sumieniem
rozśpiewać się z ptakami

I nigdzie się już nie śpieszyć
po bo co biegać do nikąd
gdy obok życie mamy

Irena Frejowska – ur. 16.06.1952 r. w Puławach, mieszka w Klementowicach. W latach 60, będąc w szkole podstawowej, poznała na specjalnych spotkaniach poświęconych sztuce ludowej wspaniałych ludzi: B. Pietraka z Gutanowa, J. Pocka z Kalenia, A. Fijałkowskiego z Przybysławic. Była zachwycona ich twórczością. Już wtedy niezależnie od lekcji w szkole, rysowała i malowała. Ukończyła Liceum Plastyczne w Nałęczowie, następnie studiowała kierunki nauczycielskie na UMCS w Lublinie (3 lata) oraz ukończyła 2-letnie uzupełniające studia magisterskie na WSP w Rzeszowie. Po studiach pracowała w Majdanie Sopotkim na Roztoczu. Była nauczycielką m.in. plastyki i nauczania początkowego. Członkini Klubu Twórców Ludowych od 1995 r.



CUDA WIANKI ...

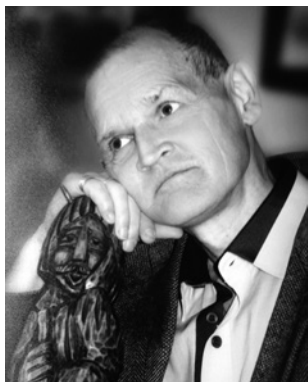
III nagroda

Zbliża się oktawa Bożego Ciała a wraz z nią tzw. „wiankowy czwartek” - obrzęd, może tradycja wicia wianków. Najwyższy czas pomyśleć skąd wezmę kwiatków na wianki – to niby proste ... z własnego ogródka, który mam koło domu. A to okazuje się już na wsi rzadkość – bo najczęściej, najprościej ‘po zachodniemu’ - zasiać wokół domu trawę, posadzić iglaki, jakieś ozdobne drzewka, w doniczkach surfinie i gotowe. Tak, tylko w tym roku Boże Ciało późno i „wiankowy czwartek” też. Piwonie i rumianki w ogródku przekwitły. Za to niedaleko domu rozkwitają lipy. Pachną kwiaty lipowe i jak u Jana z Czarnolasu brzęczą od rana do wieczora pracowite pszczoły, bo pszczelarze na wsi jeszcze są. Pomyślałam, trzeba się wybrać w pola i znaleźć w zbożu, na miedzach chabry – bławatki, może trochę kwitnącego dziurawca albo czerwonej lub białej koniczyny. Na próżno szukać w zbożach kwiatków. Miedze zaorane i drogi między polami też. Po co sąsiedowi zostawić dojazd do działki? A na miedzy nie daj Boże może jeszcze jakieś chwasty lub krzaki będą rosły. Zagnieździ się dzika grusza, mirabelka lub wykiełkuje orzech zgubiony przez kruka. Na zboczach miedzy, przy polu sąsiada zdarzy się wyrosnąć dzikiej polnej jeżynie, piołunowi albo wrotycz zakwitnie kulkami. W polu „wieloobszarnika” od drogi po horyzont rośnie równiutko ciemnozielona pszenica posiana siewnikiem przez traktor „prowadzony komputerowo”. Nie ma w niej nawet śladu badyłka, a co mówić o kwiatkach – bławatkach.

Co zrobić? Wróciłam do domu i ... szukam nadal kwiecica na wianki. Co zrobić? - powtarzam w myślach wciąż to pytanie, przecież wianki muszą być nie tylko zielone, z mięty, listków szalwii czy gałązek pachnącej lawendy, na lipowym tyku. Znalazłam kilka kwiatków dzikiej róży, która rośnie przy studni w ogródku. Choć można ją znaleźć na obrzeżach licznych wąwozów w mojej wsi, tym razem wybrałam się „za tor” czyli na skarpy przy torach kolejowych – jeszcze do niedawna były one porośnięte bujną roślinnością i kwitły bajkowo. Kolorowe łubiny, wielkie złoczenie, przepiękny ultramarynowy żmijowiec, żółta nawłoc, dziurawiec i mnóstwo innych kwiatków. Choćby w jednym miejscu, żółty rozchodnik, który w wianku jeszcze długo kwitnie albo polna macierzanka. A tu nasypy wypryskane, brązowo-beżowe w środku wiosny. Tory rozbrane, a na nich jedna wielka polna droga. Pociągi nie jeżdżą. Torowiska rozkopane. Obok torów, gdzie kwitły kwiatki są wielkie hałdy kamieni, ziemi, żwiru i stopy śmierdzących podkadłówek kolejowych. Cóż? - Nowoczesność! - Przebudowa kolei. Trzeba się z tym pogodzić. Tylko, że taki stan trwa od dwóch lat.

Znów przypomniałam sobie, że na mojej niewielkiej działce przy aroniach rośnie drobna, biała koniczynka i zaczyna kwitnąć dziurawiec. Więc jednak z czegoś uplotę te wianki. Ucieszyłam się niczym dziecko. Dzisiaj cudem jest znaleźć materiał na wianki, a jeszcze większym – znaleźć osoby, które potrafią je upleść. Zrobię je nie tylko dla siebie, ale też dla sąsiadki, która sama nie może ich widać ani pójść z nimi do Kościoła. Dla sąsiadeczki, która małe ma dzieciaczki i nie ma czasu zajmować się takimi pracochłonnymi robotkami. W dodatku trzeba jeszcze umieć je wypleść. Ale idzie do Kościoła, więc niech dzieci niosą kolorowe wianuszki. Zrobię wianuszek dla sąsiadki, która opiekuje się chorym mężem i nie w głowie jej wianek. Ale z wdzięcznością przyjmie już zrobiony.

Sobie też uwiję wianuszki i jak co roku oświęcę i powieszę przy półce koło węglowej kuchni, żeby czekały do następnego roku na dalekiny „wiankowy czwartek”.



Zbigniew Kozak – urodzony w 1958 roku w Kazimierz Dolnym, wykształcenie zawodowe.. Członek Klubu Twórców Ludowych w Puławach od 1986 r., członek Stowarzyszenia Twórców Ludowych w Lublinie zweryfikowany w dziedzinie rzeźby (2002 r.) i w dziedzinie literatury ludowej (2003 r.); odznaczony m.in. odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” (2004 r.), odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej” (2007 r.), Srebrnym Krzyżem Zasługi (2009 r.) oraz Brązowym Medalem „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (2014 r.).

„pojadę” I nagroda

któregoś dnia pojadę
na moje dawne podwórko
w pójdę hen w pole
jak kiedyś
usiądę na miedzy
zasłucham się w ciszy
przymknę powieki
zobaczę konia u pług
płachtę kołyskę pod gruszą
gdzie małe dziecko śpi
łany zboża
kładzione w pokos
mędle
krowy na łące
jesienią dym
snujący się z ogniska
poczuję zapach pieczonego kartofla
traktor obudzi mnie
nowe czasy
nowa wieś
pora wracać

30.05.2019 r.

**„jak Bóg da”
I nagroda**

wychowamy kochana nasze dzieci
jak Bóg da
będziemy zdrowi
jak Bóg da
posiejemy wyhodujemy
zbierzemy też
użyźniając ziemię potem
jak wiosną
budzi się życie
osładza kwiatami
trud wszelki
tak my coroczną nadzieją
zbudzeni
bo ziemi
bo praca
i miłość do niej
wypełnia duszę całą

04.06.2019 r.

**„pamiętasz”
I nagroda**

przywożłem Cię kiedyś
na moją wieś
pokazałem ślady stóp
na ziemi dziadów moich
i ojców
rumianki na łące
i kapliczkę przy drodze
bogactwo przyrody
i ciszę
pamiętasz drogę
w pola szerokie
chabry w pszenicy
uplotłem z nich wianek
założyłaś na głowę
świat
po horyzont był nasz
powietrze drżało upałem i my też

05.04.2019 r.

**„to nic”
I nagroda**

nikt mi nie powie
że wsi
kochać nie można
bo jakże inaczej
mieszkać tam
jak nie kochać ptaków
nad polami
co śpiewem swoim
zanoszą się w zachwycie
drzew pod którymi
odpocznę w cieniu
konia krowę
i psa w budzie
jaśminu przy płocie
gałązkę urwę dla Ciebie
wieczorem usiądziemy na ganku
przytuleni policzymy gwiazdy
to nic że krzyż boli

14.07.2019 r.

**„tam na ojcowiznie”
I nagroda**

odszedłem ze wsi
los tak chciał
odszedłem do miasta
bo lżej
zdrowia zabrakło
by żyć na ojcowiznie
za ciężko
za dużo potu
lecz w sercu
co wyniosłem z domu
i ciągną mnie pola
hen za horyzont
spokój
skowronki
kapliczki przy drodze
niby miastowy
a to co w sercu
tam na ojcowiznie
czyj naprawdę jestem
nie wiem już sam

17.03.2019 r.

Emilia Kozdrój – z domu Mateja, ur. 23.09.1959 w Goździe Lipińskim. Wykształcenie średnie techniczne, od 1983 r. zamieszkała w Żerdzi, razem z mężem prowadzi gospodarstwo rolne. Największą jej życiową pasją oprócz rodziny jest kultura ludowa. Od lat 90 należy do STL Lublin. Wiersze pisze do szuflady. Tematyka ich jest różna, m.in.: ważniejsze wydarzenia, dom rodzinny, piękno przyrody, zwłaszcza uroki i wartości wsi. Laureatka nagrody Starosty Powiatu Puławskiego za działalność na rzecz kultury ludowej.

Światowiec



Chciałabym

Chciałabym pisać
Śpiewać i tworzyć – ale...
Czy piękno mojej wsi
Da się rękami odtworzyć?
Wiosko Ty Moja – co Ty masz w sobie?
Że choć Cię widzę – to tęsknie po Tobie!

Choć świat dzisiejszy
- i piękny
- i mądry
Mnie tamtych dni piękno – wciąż w głowie.
Jeden stary zwyczaj pokazać...
Zaśpiewać jedną pieśń ludową...

Ale czy potrafię?
Chyba nie do końca...
Bo młodzież ucieka
- do komputera
- na dyskotekę
By się kołysać w zadymionych kątach!!!



Kazimierz Murat – ur. 15.02.1963.r w Puławach. Dzieciństwo i młodość spędził w rodzinnej wsi Stara wieś w Gminie Końskowola. Obecnie mieszka w Gołębiu. Pracuje w Zakładach Azotowych w Puławach. Ukończył studia wyższe w Radomiu, a następnie studia podyplomowe na Politechnice w Łodzi. Już w szkole średniej zaczął tworzyć poezję inspirowaną dawną literaturą. Stąd jeden utworów pt. „Odejdźcie w sen” wzorowany na Janie Kochanowskim. Wiersze pisze w głównie dla siebie. Zadebiutował w 1986 r. utworami „A słowo...”, „Głos sumienia”, które ukazały się drukiem w tomiku „Śródpolne pacierze”. W 1999 r. został wyróżniony za wiersze „Z ziemi wyrosłe, z serca utkane”, które zostały zamieszczone w antologii poetów ludowych ziemi puławskiej.

„Litania” 1991 rok II nagroda

Gdy słowa moje klękną
Przed Tobą Panie
By stać się pieśnią
już o świtaniu
I aby z wdzięcznością
Dziękować Ci Panie:
Za darów Twych nad obfitość – hołd składam Ci Panie
Za Ducha Św., boś Ducha Mądrości
Tchnął na mnie – hołd składam Ci Panie
Za czułość serca i pojednanie – hołd składam Ci Panie
Za krzyż zbawienia, co uratował ludzkość
Przed wiecznym wygnaniem – hołd składam Ci Panie
Za krzyż zbawienia, co uratował ludzkość
Przed wiecznym wygnaniem – hołd składam Ci Panie
Za łaskę, pokój i zmartwychwstanie – hołd składam Ci Panie
Za płomień miłości – dzięki któremu jestem oddaniem – hołd składam Ci Panie
Za deszcz i słońce, za milion gwiazd, co świecą dla mnie – hołd składam Ci Panie
Za każde tchnienie pokory w mą duszę, gdy świt nastanie
Za chwile radości i smutku i za to, że mogę dziękować Ci Panie
Nie tylko hołd, ale i bicie serca, co odmierza czasu przemijanie
W Twe ręce składam o Panie!

„Kiedy” II nagroda

Kiedy się serce wiosną zachwyci,
a maj na nowo się zazieleni.
Pająk zatańczy na srebrnej nici
i kropla rosy spadnie na ziemię.
Księżyc w szacie wieczoru błysnie,
a ja o swoim szczęściu znów przyśnię.
Piękny choć zwiewny sen letniej nocy
co serce zachwyci i zauroczy,
i spocznie słodkim uśmiechem na wargach.
Radosnym promieniem słońca obudzi
Zachwyci i zniknie – zmysły potarga,
by letnią nocą raz jeszcze powrócić.

„W niepokoju...” II nagroda

W niepokoju potrącam poezji struny
Czy dar raz mi dany może być stracony?
Czy dni trudu i mozołu zostaną policzone?
Czy dni klęski daremnie przeze mnie doświadczone?
Czy wytrwam w swoim biegu – życiowym maratonie?
I puchar ten udźwignę, nic z niego nie uronię.
Czy zdołam wybrać to co najcenniejsze i najlepsze?
Czy zrozumiem, że perły droższe są niż wieprze?



Halina Rodzik – pochodzi z Klementowic. Aktywistka lokalna, przez 6 lat przewodniczyła Stowarzyszeniu „Kobiety Razem”, którego działalność opierała się i jest nadal kontynuowana, na pracy dla lokalnej społeczności i kultywowaniu tradycji wiejskich. Miłośniczka literatury, która wiersze pisze od lat młodości.

Dla Ciebie Mamo wyróżnienie

Mamo sprowadziłaś nas na ten świat
Darowałaś siebie, zawsze byłaś blisko
Twe serce biło dla każdego z nas
Nie mając wiele oddawałaś wszystko.

W pamięci mamy Twoje piękne baśnie
Snute wieczorem przy lampie naftowej
W nich dobroć zwyciężała zawsze
Słyszeliśmy szum wiatru i smak wody życia cudownej.

Każdy z nas poszedł drogą własną
Trochę błądził, lecz wracał, Ty byłaś obok
Pomagałaś, drążyłaś nie dając za wygraną
I zawsze i zawsze byłaś sobą.

Zamiast pięknej złotej jesieni życia
Otrzymałaś pluchę choroby prostackiej
Zabrała Ci prawo do spokojnego bycia
Podstępny wróg rozwinął swe macki.

Aż przyszedł czas naszego rozstania
Nie na zawsze, lecz na krótką chwilę
W cichej modlitwie mamy z Tobą spotkania
Czerpiemy z pamięci o Tobie własną siłę.

Krystyna Sarna – wykształcenie średnie. Pochodzi z niewielkiej miejscowości z okolic Puław, od kilkunastu lat mieszka w Puławach. Zajmuje się haftem, w tym haftem szat liturgicznych, zdobnictwem wnętrza (kwiaty z bibuły, wiązanki, stroiki) oraz plastyką obrzędową. Od kilku lat uprawia poezję.



„W dniu Imienin” wyróżnienie

Cóż Kochanie w Takim Dniu życzyć mogę Tobie.
Jak wyrazić, co powiedzieć tak miłej osobie.
Jak to ująć w prostych słowach, co serce dyktuje,
więc ułożę bukiet życzeń i Ci ofiaruję.

Do bukietu włożę radość, niech Cię rozwesela,
i gałązkę rozmarynu, przepięknego ziela.
Dodam białe lilie symbole czystości.
niech ogromna miłość wciąż w Twym sercu gości.
Byś ją mogła dawać, tym co jej nie mają,
oraz dzielić z tymi, którzy Cię kochają.
Dorzucę Ci łąki kolorowe kwiecie,
Byś mogła poczuć jako małe dziecię,
i w promieniach słońca pobiegać po łące
i ujrzeć znów ziela, tak pięknie pachnące.
Włożę do bukietu nasze polskie kwiaty:
błękitne chabry, złote kaczeńce i czerwone maki.
Niechaj ten bukietek życzeń będzie kolorowy.
Niech lśni kolorami każdy Twój dzień nowy.
Wepnę w tą wiązankę herbaciane róże,
niech Ci te kwiatuszki pachną jak najdłużej.

W Dniu Imienin Tobie – Krystyna Sarna

Puławy, 24 czerwiec 2018 r.



Lila Sola – ur. 29.09.1940 r. w Minkowicach w rodzinie chłopskiej. Wykształcenie zawodowe. Od połowy lat 70-tych mieszka w Puławach. Emerytka. Wiersze pisze od najmłodszych lat, uprawia wycinankarstwo, papieroplastykę, malarstwo sztalugowe i na szkle. Drukowała m.in. w „Twórczości Ludowej” i antologii „Z ziemi wyrosłe, z serca utkane”(w 1999, 2004, 2007 r.). Ilustrowała bajeczkę B. Żołądek „Chrupaczek, wydaną w serii STL „Twórcy Ludowi dzieciom” (1992 r.). Członek Stowarzyszenia Twórców Ludowych od 1979 roku, przewodnicząca Komisji Rewizyjnej STL w Lublinie i KTL w Puławach. Była sekretarzem Zarządu Głównego STL. Odznaczona m.in. Złotym, Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi, odznaką „Zasłużony Działacz Kultury” i „Za zasługi dla Lubelszczyzny”, odznaką honorową „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Laureatka nagrody im. Oskara Kolberga „Za zasługi dla kultury ludowej” (2019 r.).

„Marzenia Ojca” wyróżnienie

Chciałbym, ja córka jeszcze
Dźwignąć się z tego łoża
Wyjść, któregoś dnia
Obejrzeć dobytek.

Pole opasane rzeką.
Choć trudno będzie
Dojrzeć starym oczom
Bo pole daleko.

Chciałbym popieścić oczyma
Swoje malwy przed chatą
Pokłonić się wiośnie
I skowronkom i kwiatom.

Chciałbym, ja jeszcze
Stanąć pod lasem
Posiedzieć na trawie
W oczy nieba popatrzeć

Umyć twarz w stawie
Uklęknąć przy kaczeńcach
Co przy brzegu rosną...

Poleżeć i usnąć beztrósko
Czekam na wiosnę
Ona tego może dokonać,
Nie spiesząc się nigdzie,
Przejsz brudną przez zboże.

Chciałbym, raz jeszcze
Popatrzeć, na budzącą się przyrodę...
Wyżłoczone wierzbowe kocie
W słońcu ujrzeć lśniący złocień.

Choć czas pochylał me ramiona
Lecz do pracy nie odebrał zapału.
Chciałbym iść, w pole na wiosnę,
Wyzdrowieć! I nie czuć na plecach ciężaru.

Jadwiga Wawer z domu Pawlikowska, ur. 06.07.1942 r. w Żeliźnie. Dzieciństwo i lata szkolne spędziła na Podlasiu. Po maturze ukończyła Studium Kulturalno-Oświatowe w Warszawie. Od 1966 roku mieszka w Puławach. Od wielu lat pisze wiersze, powieści i bajki. Wydała 3 tomiki swoich wierszy. Oprócz pisania haftuje i szydełkuje. Pisanie poezji odziedziczyła w genach po swojej mamie Anieli, która była poetką ludową i prezentowała swoje wiersze w Katolickim Radiu Podlasie.



Tylko jeden raz

Każdy nasz dzień w życiu
jest tylko jeden raz,
tak, jak kartka w kalendarzu,
wyrwana już się nie powtarza,
każdy dzień, coś nowego
w życie nasze wnosi,
dlatego ciesz się tym,
co każdy dzień przynosi...
W parze z naszym życiem los kroczy
i podrzuca nam czasem potajemnie to,
o co serce nasze prosi.
Więc nie rozmyślaj,
daruj sobie planowanie,
bo nigdy nie wiesz,
co od życia dostaniesz
i nie rozpaczaj, że coś nie tak,
że czegoś od życia nie dostałeś,
czego bardzo chciałeś.
Docień to, co masz i podziękuj Bogu,
bo nigdy nie wiesz,
kiedy nadejdzie czas,
a żyć warto,
nawet codziennie z inną kartą
i nie szukaj dnia, co zabrał czas,
żyj chwilą, która teraz trwa.

16.02.19 r.



Krystyna Wawer – ur. 04.02.1940 r. w Żyrzynie w rodzinie rolniczej. Ukończyła 3-letnią Szkołę Rolniczą. Od lat wielu lat pisze wiersze. Od 2007 r. członkini Klubu Twórców Ludowych.

MOJA POEZJA wyróżnienie

Biegnie ma poezja drogą asfaltową
wiejską, a jakże śliczną,
wśród domów z chałup przeistoczonych,
z biegiem czasu zmienia się wszystko.

Biegnie pośród pól, ściernisk,
gdzie traktor ziemię orze,
dawniej konika się poganiało
i ręcznie siało się zboże.

Motyką się ziemniaki sadziło
za moje czasy młode,
myśli nachodziły, czasu brakowało,
teraz już pisać mogę.

Teraz mam czasu ponad potrzebę
aż trudno go zagospodarować,
będę opisywać czasy, które przeszły,
by pamięć tamtych dni zachować.

Teraz czasy bardzo się zmieniły,
życie ludzi wiejskich, kultura, obyczaje,
lecz to co piękne, dawniej tworzone
w pamięci pozostaje.

POETO wyróżnienie

Pisz swe wiersze do końca,
do ostatniej chwili,
maluj je kolorami lata,
tęczy i motyli.

Wplataj w nie błękit nieba,
słonko wędrujące,
księżyc mrok rozpraszający,
gwiazdy mrugające.

Fragmenty otoczenia
w zwrotki układane
rozbudzają umysł
na wierszy pisanie.

Tak przetrwają poezji
układane słowa,
jak świątynia dawna
piękna zabytkowa.

Miłość do poezji
rozpina mi skrzydła
i choćby twarz moja
postarzała, zbrzydła
pozostaną słowa
na papier przelane,
co z miłości do „Poezji”
były napisane.

SZCZĘŚCIE wyróżnienie

Za szczęście ogromne
serce me uznaje,
gdy zdrowie mi sprzyja,
rześka ze snu wstaję,
gdy marzenia moje
w pełni się spełniają,
zgoda jest w rodzinie,
wnuki rozrabiają.
Kiedy wyjdę z domu
o wieczornej porze,
to rześkie powietrze,
które jest na dworze
i gwiazdy, co do mnie
radośnie mrugają,
o przeżytych dzionku
mi przypominają.
Gdy patrzę na słonko,
które ze snu wstaje,
Jasność dnia promieniami
i ciepło nam daje,
ten księżyc, co wśród gwiazd
po niebie wędruje,
kiedy na to patrzę
szczęśliwa się czuje.



Elżbieta Wójtowicz – ur. 27.11.1949 r. w rodzinie chłopskiej, mieszka w Wólce Kątnej w Gminie Markuszów. Posiada wyższe wykształcenie rolnicze. Pracowała we własnym gospodarstwie, okresowo jako nauczyciel i doradca ds. rolniczych, obecnie jest na emeryturze. Pisze wiersze, pamiętniki, opowiadki, legendy, scenariusze widowisk obrzędowych oparte na lokalnej tradycji i zwyczajach. Jej utwory były prezentowane przez zespół śpiewaczo- obrzędowy „Wólczanki”, który prowadziła od 1972 r. wraz z matką Krystyną Poczek oraz przez utworzony przez nią w 2010 r. Gminny zespół „Kalina”. Widowiska wystawiano w środowisku lokalnym, na Sejmikach Teatrów Wsi Polskiej, trzykrotnie na imprezach ogólnopolskich w Warszawie. Od 1999 r. należy do Klubu Twórców Ludowych w Puławach, bierze udział w jego działalności oraz konkursach „Z ziemi wyrosłe, z serca utkane”. Jest członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych i od 2007 r. uczestniczy w Konkursie Literackim im. Jana Pocka, w którym zdobywa nagrody i wyróżnienia. Utwory prozatorskie i scenariusze

E. Wójtowicz zostały wydane przez STL w 2015 r. w książce pt. „Gdy ja byłam gospodynią”, poezja zaś w 2016 r. we wspólnym zbiorze z wierszami Krystyny Poczek pt. „Kwitną czeremchy i jarzębiny”.

Ziemia nasza wyróżnienie

Ziemia nasza
pokrywana coraz szerzej
murem i betonem
wrzucana w coraz większe ugory
pojona chemicznymi środkami
karmiona plastykiem
cierpliwie wszystko znosisz
bronisz się jak możesz
siejesz nasionka w szczelinach chodników
obmywasz wieczorną
i poranną rosą
kąpiesz w strugach deszczu
wciąż pachniesz
dziką różą na miedzy
miętą w ogrodach
ziarnem w łanach zbóż
nektarem rozkwitłych ziół
koisz owadźmi brzękiem
ptasią melodią
szumem lip i sosen
zdobna kwiatami
soczystą trawą
rozpromieniona słońcem
twarda pod stopami
choć zawieszona w przestworzach
jesteś dla nas
przedzionkiem raj
który uparcie niszczy

O Zdrowaśkach i różyczkach I nagroda

Prababka Rozalia, jak wynikało z łopowieści ło ni, była bardzu pobożnu niewiastu i modliła sio przy kazdy sposobności. Modliła sio w kościele i w drodze do niego, w cas łodpocynku i przy robocie, a nawet jak sła w pole cy wracała z niego. Najczęściej modliła sio na różońcu, otrzymonom od matki, takom na lnionych nitkach.

Godala, ze ta modlitwa najbardzi ciesy Matko Bosku, a przez Niu dociro do Ji Syna. Pozwolo rozwozac o Bozych sprawach, wielbić słowomy Jonioła Gabryjela Maryjo i uprosac łaski na cas życia i swoi śmierci. Kazdo Zdrowaśka to najpiękniejszy kwiotusek co ozdobio niebo i ziomio i cyni na ni wiele dobra. Łopowiadała o tom co sio wydarzyło, gdy była jesce młodo i mieszkała w wiosce pod miastecom, w którom łodbywały sio jedon roz w tygodniu jarmaki.

Przydzdały na te jarmaki hondlarze z najdalszych strun z rozmaitem towarom. Hondlowały nieroz bardzo długo i wracały późno, a ich drogi prowadziły przez łotacajunce miasteco lasy. Przytrafialo sio nieroz, ze w drodze powrotny w lesie byli napadoni przez miejscowych złodzieji. Wsądzie znajdu sio takie, co jom sio łucćiwie robić nie chce. Sprzedajuncy pochodzili z różnych strun i wracali przeważnie pojedyncy, więc trudno jom sio było łobrunić i nieroz tracili utargowane piniądze.

Na jarmak przydzdoł z towarom bardzo łucćiwy i pobożny hondlarz, choć w tom fachu rzodko takie sio zdarzaju. Ton nie łosukiwoł kupujuncych, rzetelnie wyceniol swój towar, a ji sporo spóścił z ceny, jak widziol, ze kumu nie staje grosa. Zawse kiej jechoł wozom w jednu cy drugu struno odmowił różoniec, bo kunie miol spokojne i nie musiol ich mocno w licach trzymać.

Razu pewnego, kiedy wracol już późnom popołudniom i na niego w lesie zacały sio zbiry, aby mu łodebrać zarobiune piniądze, a może i zycie. Kiedy nadizdoł ujrzeli, że łobok niego na wozie siedzi piakno niewiasta, ktoro podsuwo mu pod brodo biołu chusto i zbiro w niu wypadajunce z jego ust różyczki przepiękny barwy. Zdziwioni bardzo, zatrzymali go i najpirw chcieli zapytać co to za Poni z niom jedzie i co łuna cyni. W jednym momencie Postać z biołu chustu znikła, a człowiek jadący wozem pobożnie, jakby sio nic nie stało, odmawiał półgłosem na różońcu Zdrowaski. Zapytony odpowiedziol, ze un zodny niewiasty nie widziol, tylko modlił sio cału drogę. Ale uni łobaj jednako widzieli i pojoni ze dzioł sio jakiś cud. Przejáci tom puścili go wolno, a somi popądzili do ksiądza probosca, aby sio przed niom pokajać za swoje złe cyny i zamiary i prosić o wytłumaconie tego co widzieli, a co ich rozum nie pojmwol.

Ksiundz probosc po namyśle powiedziol: jeśli tak sio dzioło jak mówicie, ta Piakno Poni to była soma Najświętso Ponionka, ktoro przybyła z nieba i zbirała w chusto Zdrowaški odmowione przez pobożnego człowieka. Kazdo tako Zdrowaśka to różyczka ofiarowono Matce Bozy. Zonosi ich przed trun Swego Syna i uproso łaski do modluncego, a nieroz przez niego do poprawy takich jak wy grzyśników. Zodno ta różyczka nie jest zmarnowono. Tom razem tez tak było. Przesłapcy zešli ze zły drogi i przemionili sio w pobożnych i pracowitych ludzi. Wieść o zdarzoniu obieglą najdale okolice. Matki łopowiadały o tom i łucyły dzieci modłom na różońcu. Tak było i z młodziutku Rozalku, ktoro późni nie rozstawała sio z niom.

Pewno tomy różyczkomy przyłozdobiła sporu część nieba i Królowo Różońcowo uprasila ji u Syna łasko poznonia dnia i godziny swoi śmierci. Nie była jesce starusku przygnieciunu ciążku chorobu, trocho tylko słabowała, kiedy łorzekła rodzinie, ze jak przydzie pirso sobota nastąpnego miesiunca, gdy słuńce wzejdzie, łuna łodyjdzie z tego świata. Nicht nie dawol tomu wiary.

Kiedy przysła pirso sobota października, jesce przed wschodom kozafa wszystkich budzić. Przy łozku zebrała sio cało rodzina. Z kazdom sio pozegnała dajunc mu rado, abo wskozonie co powinon cynić. Z wielkom spokojom ducha łodysta z tego świata, kiedy cało tarca słunka na niom sio pojawila.

Wesele nagroda specjalna

Osoby:

Babcia

Matka – Janka

Kasia – córka, Panna Młoda

Jagna – jej starsza siostra

Zosia - jej druga siostra

Staśka – Starsza Druhna

Chrzescno – Chrzescna matka Kasi

Hela – druhna, starsza panna

Rozalka – druhna

Celka – druhna

Fronek – družba, starszy kawaler

Wojtek – młody družba

Jasiek – Pan Młody

Matka Pana Młodego

Ojciec Pana Młodego

Józka – Matka chrzescna Jaśka

Jurek – Starszy Družba

Sąsiadka Ignacowo – swachna

Sąsiadka Andrzejowo -swachna

Fronciska – wdówka, śpiwocka

Kucharka

Tadek – mąż Chrzescnej, swat

Felkowo – starsza swachna

Józefowo - swachna, śpiwocka

swachny, swaty, druhny, družby

Akcja widowiska rozgrywa się w wiejskiej izbie przystrojonej odświętnie zielonymi gałązkami, kolorowymi kwiatami z bibuły oraz w przydomowej części zagrody. Czas to niedzielnny poranek.

(Babcia siedzi, Matka z córką krząta się wokół stołów.)

Babcia śpiewa

Wcoraj dyc padoł,
dzisioj pogoda,
młoda dziewcyna, młoda dziewcyna
sła do ogroda.

A tom w ogrodzie
bioło lelijo,
młodo dziewcyna, młodo dziewcyna
wionka dowijo.

(wchodzi Kasia i Staśka)

Staśka

Juz goście sprosune, obeśliśwa z Kasiu wszystkich ze wsi, co ich tydzień wceśni zaprosiła na wesele. Jasiak ze Starsom Druzbu tyz były u swoich.

Kasia

Nie wiom cego to jesce w dzień wesela trzeba chodzić po dumach i prosić drugi roz.

Babcia

Taki to u nas zwycjoj, ze Młode, chuć kazde osobno, w dzień wesela nawiedzaju miejscowych.

Matka

A całowałaś Kasiu starsych w rąko, jak przynależy Ponnie Młody?

Staśka

Całowała, a uni ji błogostawili.

Babcia

Bo tak sio cyni w ton jedyny i najważniejszy do Młody Pary dzień.

Matka

To aby patrzeć, jak druzyna zacnie przychodzić na pocąstunek, a tu jesce nie gotowe. Na późni zamówiłam kucharko, a teraz some z Zosiu się krzuntumy, bo Jagna dziś mo dobytek na głowie.

Staska

To jo pómogo, a ty Kasiu odpocnij sobie w drugi izbie, bo tyle cio dzisioj przeżyć ceko.

Matka

Niech sobie odpocnie, bo przy zaprosinach utrudziła się, a ty Stasiu pómoz num zastawić stoły.

(Kasia wychodzi, Staśka poprawia obrusy)

Zosiu, przynieś kwas chlebowy i piwo z podpiwka.

(Zosia wychodzi)

Babcia

Cy ty Stasiu wis co przynależy cynić Starsy Druhnie?

Staśka

Wiom, ale może nie wszystko.

Babcia

Jak bedzieta stoić przed ołtarzom po ślubie, to zarzuć Jaśkowi Kasi welun na nogi, to będzie niom rzundzić.

Matka

I pilnuj, żeby Starsy Druzba nie zrzucił go. A jak tak zrobi, to ty go spowrotom narzuć.

(Wchodzi drużyna; Fronek, Hela, Wojtek, Celka, Rozalka)

Fronek

A witajcie gospodyni, a sonowny babci tyz się pokłun cyni! (całuje Babcię w rękę)

Babcia

O, drużyna na wesele przysła. Jonka zaprosz do stołu.

Matka

Rada jestem pirsych gości. Mały pocąstunek przygotowałam, poro krunzków wondliny i placek jest z tatarconu kasu. Siadojta do stołu.

Fronek

Postowcie gorzołki, żebyśmy się rozrusali na pocuntek.

Matka

Licyłam ze wystarcy wuma na razie piwo z podpiwka.

Fronek

Nie wystarcy! Potrzeba num na śmiałość wypić. Zaro idziomy do gospodorzy, niech zaprzungaju kunie i zajdzaju przed dum weselny. Młody przyjedzie, a swoich gości nie będzie?

Staśka

Ni może tak być!

Babcia

Druhny mogu się napić piwa z podpiwka, ale druzbum doj Jonka po kilichu.

Matka

*(przynosi butelkę, nalewa i daje Fronkowi,
Zosia częstuje druchny kwasem chlebowym, Staśka plackiem)*

Gospodorza zabrakło, ale i jo gościom nie poskumpio.

Fronek

Niech się wesele udo! Jo z Helciu pódo zaro po gości, a ty Wojtek zbiroj kogo mozno i róbtta bromo. Some baby w chałupie, to i ni mo kto zrobić.

Staśka

My z druhnomy przybierzomy ju wstunzkomy.

Babcia

Bromo zróbtta nie byle jaku, żeby Jaśkowe weselniki nie myślały, że Kasio oddumy łatwo.

Matka

Skraćta dobre powrunśło ze słumy, niech go od razu nie zerwiu i porzundny okup dadzu.

Fronek

Dojcie jesce Gospodyni po kilichu i już idziomy pełnić swoju powinność.

Wojtek

Nasykowaliśta druhny wstunzki do strojonio kuni?

Fronek

Gdzie tom nasykowały. Wcoraj na babskom wieczorze, słysołom jak swawoliły.

Rozalka

Toś ty nas podpatrywoł?

Fronek

Co miołom podpatrywać, z daleka słychać było śmichy.

Hela

Wcoraj na poniońskom wieczorze, mieliśmy co robić. Wiliśmy Kasi wionek do ślubu.

Zosia

I robiliśmy bukieciki do Pona Młodego i Starsego Druzby.

Celka

I wiunzonko do Ponny Młody.

Staśka

Duzo casu zesto num z różgu, była paradno nad podziw.

Hela

Brzozowu gałunż ustroiłiśmy kwiotkomy z papiru i zywomy z ogrodu, naprzypinaliśmy kolorowych wstunzek. Gdy Pon Młody z kolegomy po niu przyjechoł, to dały dobry okup.

Rozalka

Wcale się nie targowały.

Fronek

Co się miały targować, Jasiek zadowoluny, ze Wojciechowo mu Kasio daju.

Zosia

A tobie Fronek skoda, na zodnu z nas nie patrzyłeś, tylko o niu zabiegołeś i na próżno.

Fronek

(zrywa się)

Co tom Zośka wygadujes. Chodź Hela idziomy po furmonów, a ty Wojtek do bromy.

Wojtek

Wy druhny sykujta wstunzki do kuni i takie do družbów.

(wychodzą, przychodzi Kasia)

Kasia

Juz odpoconom, witum moje druhonki.

(całuje się z nimi)

Rozalka

Juz Kasiu nie bedzies z nomy chodzić na muzyko.

Celka

Bedzie num smutno bez ciebie.

Kasia

I mnie smutno sie z womy rozstawać.

Rozalka

A oglundoj sie w kościele do tyłu na nas, co byśmy nie pozostawały długo w poniońskom stonie.

Kasia

Bedo spoglundała na was, pomiątum o tom.

(Wchodzi Chrzesna Kasi i dwie sąsiadki)

Chrzesna

Pochwaluny Jezus Chrystus.

Wszyscy

Na wieki wieków.

Kasia

(podchodzi do niej i całuje w rękę)

O moja chrzesno przyjechała.

Chrzesno

Niech cio Pon Bóg błogostawi *(kreśli znak krzyża)*.

Jakze miałom nie przyjechać do chrześnicy na wesele. Ojca ni mo, chrzesny tyz nie wiadumo cy dojedzie, to bodaj jo jestom. (wita Matkę i Babcie)

Ignacowo

Od powinności wobec krześnioka ni možno sie wymigać.

Andrzejowo

My to śmy Kasio już witali dzisiej , witumy gospodynium i wszystkich pozostałych.

Matka

Siadojta do stołu i coś przekuńska. A gdzie mota chłopów?

Chrzęsno

Mój Tadek kuni pilnuje, młode, niespokojne. Mogu się znarowić jak muzyki zacnu grać.

Babcia

Niechby ich u płota uwiązoł i przysed co przekunsić, bo furmonowi na sucho jechać nie rażno.

Chrzęsno

Jak będzie chcioł to wpadnie.

Andzejowo

Mój to dopiro sykuje wiunzki i uprzuns i lada chwila tu zajedzie. Już nie cekałom na niego.

Matka

Cikawe ile będzie porokunek w orsaku ślubnom.

Ignacowo

Myśło, ze będzie kilkonaście, ale na mojego nie liccie, bo zakiepsnioł i wcale nie wybiro sie na wesele.

Matka

Oj skoda, ze sumsiad nie przydzie! Wypijta se po kilisku gorzołki.

Chrzęsno

Teraz nie bedziomy pić, najwyzy kwasu chlebowego. (Zosia podaje kwas chlebowy i szklankę.)

Babcia

Zeby w orsaku ślubnom kunie sie nie zbetkwiły, bo różnie bywo.

Andzejowo

Niektóre niezwycajne gronia i hukonia, a jak furmun kiepski, to w licach ni może ich utrzymać.

Ignacowo

Cikawe na jakich kuniach Jasiek przyjedzie?

Matka

Juz un na byle jakich nie przyjedzie, taki gospodarz.

Chrzęsno

Dobrze się moi chrześnicy trafiło, chłopok bogaty, mundry i jedynok.

Ignacowo

Zeby Kasi tylko teściowo nie dokucali, bo to swarliwo baba.

Chrzescna

Kasiu pomiątoj, jak już zawiezu cio do Jaśka i teściowo dadzu ci miotło, to nie pytoj na co, tylko zamiatoj izbo.

Andrzejowo

Niech wiedzu jaku bedzies dobru gospodyniu.

Matka

Kasiu, tylko nie zapómnij zajrzeć po przyjeździe od ślubu do obory, zanim przydzieta do izby.

Babcia

To ci się dobytek w gospodarstwie będzie dobrze chował.

Kasia

Nie wiom cy cego nie zapómno.

(wchodzi swachna Franciska)

Franciska

Jak sie mota wszystkie razem?

Wszyscy

A Bóg zapłać.

Franciska

Wy już siedzita przy stole, a jo ni mogłom sie wceśni wybrać.

Ignacowo

Jak się tak wystroiłaś, to ci casu zeszło na tom. Pewno jakiego swata, abo druzbo chceś zbałomucić.

Franciska

Po to jest wesele, co by sie pocieszyć! Dobrze wuma, jak mota chłopów! Jo już tyle lat jestem wdowu.

Andrzejowo

Ale jak widzo, ciungle ktoś cio pocieso.

Franciska

Muso se kilicha wypić, bo dzisioj kiepsko się cujo.

Matka

(nalewa jej kielisek)

To se wypij, żebyś ładnie na weselu śpiewała. Wenikratur na ślubie to zaśpiwaju Józefowo.

Ignacowo

Uni dobro śpiwocka.

Franciska

Nareście się wypogodziło! Bedzie Kasia miała ładny dzień!

Babcia

O doj Boze, bo jaki dzień ślubny, takie życie.

Chrzęsno

Z rona było pochmurno, nawet mżyło.

Andrzejowo

Pewno Kasia lubiała przypolunki!

Matka

Wszystkie trzy się prześcigały za niomy!

Ignacowo

Tak to jest! Jak Młodo lubi przypolunki, to ji w dzień wesela siumpi!

Franciska

Mowi wuma, że będzie dziś pogoda, bo mnie kości w nocy nie bolały.

(wchodzi Jagna, siostra Kasi)

A ty Jagna jesce nie wystojuno na siostrzyne wesele?

Jagna

Ni miałom na to casu. Cały obrzundek dziś muso robić.

Andrzejowo

Ojca ni ma, a tyś najstarso, to wiadumo, że matce musis pomóc.

Matka

Dziś jo mum inne obowiunzki i nie narzykoj, tylko ubiroj się świuntecnie com praczy!

Chrzęsno

Kasiu, a ty wszystko mos gotowe do ślubu?

Kasia

Tak myślo, cy o com nie zapumniałom.

Zosia

Jaki mo Kasia długi welun i piaknu girondo.

Rozalka

A jaki ji wionek ślicny uwiliśmy.

Andrzejowo

A z czego wilišta?

Celka

Z barwinka, mirty i ruty.

Babcia

Dobrze, uny oznacaju i daju młodość, płodność, miłość.

Ignacowo

Downi, to jesce wplataliśmy rozmaryn, bo to miłosne ziele.

Chrzesno

Gdzie teraz rozmaryn znalić. Dobrze, ze w wionku jest ruta, bo bez ni ni może być.

Andrzejowo

Niech Starso Druhna pomiąto, zeby Kasi wionek po Ocepinach powieściła na ścienie pod obrazom.

Do teściowy nie jedzie się w wionku, un zostaje u rodzuny matki.

Staśka

Wiom o tom dobrze.

Babcia

Jak bedzieta Kasiu po ślubie odchodzić od ołtarza, to obróć ty Jaśka, to bedzies niom rzundzić.

Kasia

Abo to chłop do sobu rzundzić?

Fronciska

Jak kobita go omoni, to pozwoli sobu pokierować.

Matka

Kasiu, zachowuj się dzisiej statecznie. Ponnie Młody nie wypodo śpiwać, ani głośno śmiać.

Ignacowo

Jo takie widziałom co śmiały się cału gąbu i śpiwały na swojom weselu, a późni w zyciu nie było jom do śmichu.

Chrzescno

Nie wiadomo jaki kumu los przeznaczony ale lepi go niewyzywać. Kasiu ze Starsu Druhnu sykujta sie na powitonie, bo aby patrzyć Pon Młody nadjedzie.

Matka

Niech już się przebiraju, a wy druhonki idźta bromo przystroić wstunzkomy. Tom obok ni stoi stolicek, przykryjta go lnionom obrusom. Jagna weź talirz z plackom i kilisek, postaw na niom.

(wychodzą wymienione)

Franciska

Trzeba tak zrobić, gości pocąstować. Wlij i mnie jesce Wojciechowo kilisek gorzołki. Dobrze my robi na moje dolegliwości. *(Matka nalewa)* Kasi to włoż do butów ślubnych piniądzy, to ji się bedu w zyciu trzymały.

Matka

Włożo ji, włożo, nie mortw się.

Andrzejowo

Ciązko wuma będzie w gospodarstwie bez ni.

Ignacowo

Przecio dadzu ji poro morgów na wiono, to jom sie ulzy.

Babcia

I najlepsu krowo dumy, zeby się nie powstydzila.

Matka

A pierzyny i poduchy tyz dostonie jak budy.

Andrzejowo

Wojciechowo uwozojcie, zeby wum druzby wszystkiego z obory nie wyprowadziły.

Chrzescno

Oj tak, bo teraz co mogu łapiu i na cepiec niesu, abo ładuju na wóz, gdy Młodo z dumu odjzdzo.

Andrzejowo

U Grzeloków na weselu to owce i cieląta na cepiec przyprowadzały.

Franciska

U Dadosów, to mału żybicko na dum weselny wprowadziły.

Matka

Jo żybicki ni mum, a co weznu, to córce nie bedo załować.

Ignacowo

Ale lepi posprzuntuj co mozes i garki z płota pochowoj, bo wstyd późni Młodom odbirać, a zaroz nie kupis, boś na wesele sie wykostowała.

(wchodzi swachna w podeszłym wieku i kucharka)

Matka

Moja kucharecka przysła. Przekazujo rzundy w ji ręce, pokozo gdzie co jest.

Felkowo siadojcie do stołu.

(wychodzą razem z kucharką)

Felkowo

Siadam, bom sie zmącyła, jo nie pojado na ślub.

Babcia

To bedziewa sobie towarzysić, jak wszyscy pojadu.

Chriesno

Jakoś Pon Młody sie opóźnio!

Andrzejowo

Pewno kawaliry brom po drodze nastawiały, zeby mu były przeszkodu do Kasi.

Babcia

Powiom wuma, ze niejednomu się podobała.

Fronciska

Fronek to za niu przepodoł, ale Wojciechowo nie byli mu rada.

Ignacowo

Chłopok nicego, śpiwok, ale niemajątny.

(przychodzi) **Matka**

Widać Kasia miała być nie jego, a jesce dwie córki mum!

(wchodzi Fronek za nim swatowie)

Fronek

Pon Młody już jedzie, a swachny rozsiadły się w izbie, zamiast przy bromie śpiwać! Jo już nasprowadzołom furmonów, dawojcie Wojciechowo po kilichu niech dobrze kieruju.

Chriesna

To my my już idziomy.

(matka częstuje, swachny wychodzą, słychać muzykę)

Fronek

Trza pądzić do bromy, targować dobry okup!

(wchodzą mężczyźni, w izbie pozostaje Babcia, Matka, przychodzi Kasia i Staśka, patrzą przez okno co się dzieje przy bramie)

Zza sceny słyhać śpiew

Koleju kare kuniki koleju,
a niech sio z nas
tutejsi ludzie nie śmieju.

Zarzyjcie kare kuniki zarzyjcie
i przed bromu Ponny Młody
przystońcie.

(Przy bramie pojawia się orszak Pana Młodego z różgą weselną)

Swachny Panny Młodej śpiewają

U nasy Kasieńki zawiunzone wrota,
zawiunzała ci je wstunzecku ze złota.
Wstunzecku ze złota, bieluchnu liliju,
przyjechoł Jasieńko z cału familiju. *(orkiestra przegrywa)*

(Starszy Drużba podchodzi do bramy, z drugiej strony Fronek z Wojtkiem, targują się)

Druhny śpiewają

Cyś ni miot kunia, cyś nie był w dumu,
a cy ci moma brunia,
ześ nie przyjechołna to godzino,
któru ci Kasia mówiła.

(z orszaku Pana Młodego odśpiewują)

Byłom jo w dumu, miotom jo kunia,
ni moma my nie brunia,
tylko my inso, od Kasi milso,
drozyno przebieżyła.

(Złośliwa swatka od Panny Młodej śpiewa)

Przyjechoł do ni na poro kuni,
napuczył się jak pusc,
ani do Boga, ani do ludzi,
z takom cłowiekom póśc.

Druhny śpiewają

Nade wsiu, ruciony wionecku nade wsiu,
wybroł sobie dziś nas Jasio najlepsu.

(odśpiewują od strony Pana Młodego)

Cózem jo miot sobie najlepsu wybirać,
obietoł my som Pon Jezus Kasie dać.

(targujący dobili targu, Starszy wręczył dwie butelki gorzałki, rozwiązano bramę, orszak wszedł)

Swachny, druhny śpiewają

Tocyła się cerwuno wisionka po sioni,
wydźże Kasiońko i przywitoj się z gościomy.
Tocyła się cerwuno wisionka po oknie,
wydźże Kasiońko, niech ci druzyna nie moknie.

(Wychodzi Panna Młoda ze Starszą, witają się z Młodym, Starszym, gośćmi. Drużby częstują przy stoliku. Orkiestra gra. Po powitaniach Młodzi i Starszy Drużba i Drużna idą do izby. Panna Młoda przebiera się w drugiej, Starsza przypina bukieciki Panu Młodemu i Starszemu oraz wstążeczki drużbom. Rodzice, chrzestni ustawiają się do przeprosin i błogosławieństwa. Ubraną w strój ślubny Pannę Młodą w stronę prowadzi Starszy, Pan młody idzie ze Starszą. Orkiestra gra marsza, za chwilę zmienia na rzewną. Młodzi stają razem i wtedy jedna ze starszych osób głosi orację ślubną.)

Szczęść Boże Młodej Parze

Stanęłam z powinszowaniem
między tylu ludzi
niech wasze posłuchanie
mowa moja wzbudzi.

Spójrzcie na Pannę Młodą
po mej prawej ręce,
oto winszuję
tej młodej panience,
bo wianek na jej głowie
jak róża zakwita.
Kłaniam się gościomy
Młodą Parę witam.

Piękna Panno Młoda
już chwila nadeszła,
abyś stan panieński porzuciła
i w małżeński weszła.
Gdy patrzysz na druhny,
odrzuć żal na stronę,
ofiaruj Bogu wszystko,
wianek i koronę.

A Pan Bóg Ci za to
dał młodzieńca tego,
byś była szczęśliwą,
dodną żoną Jego.
Gdy od swego domu
dzisiaj się oddalisz,
jak będzie Ci smutno
przed nim się użalisz.

Drogi Panie Młody
masz ją kochać stale,
do grobowej deski
nie opuszczać wcale,
a ona Ci za to
zawsze będzie szczerą
i tym Cię pokocha,
co się w niej zawiera.

Dziś kończysz stan wolny,
a Młoda panieństwo,
proście teraz swych rodziców
o błogosławieństwo.
Trwajcie w zgodzie
aż do śmierci,
dopomóżcie Wszyscy Święci
i mocny Boże.

Wiem, że Tobie Kasiu
łza do oczu spływa,
bo idziesz do ślubu,
a tatusia nie ma.
Lecz nie smuć się proszę,
bo twój ojciec w niebie,
od samego Boga
błogosławi Ciebie.

*Następują przeprosiny i błogosławieństwo. Państwo Młodzi na kolanach kolejno przechodzą trzy
razy, całują w ręce, rodzice błogosławią. Słuchać śpiewy i rzewną melodię.*

Swachny śpiewają

Pobłogosław matko
swoju córko na krzyz,
bo już ostatni raz
na ponionko patrzys.

Druhny

Zieluno gurlonda wonny liliji (2 razy)
bedziomy prosić Ponny Maryji,
Ponny Maryji, księdza plebona,
zeby nasa Kasia dzisioj ślub wziona.

Nasomu Modomu dzisioj wesoło (2 razy)
gdzie sie obejrzy rodzina wkoło,
a nasy Kasi serce sie kraje,
bo ji ojciec z grobu nie wstaje.

Ach tato, tato powstań ze z grobu (2 razy)
i pobłogosaw córko do ślubu.
Niech dobrzy ludzie na tomtom świecie
pobłogosławiu bidny sirocie.

Muzyka gra smutną melodię.

Młodzi wstają, formuje się orszak ślubny: Panna Młoda ze Starszym Druzbą, Pan Młody ze Starszą, drużyna i pozostali. Podczas tego śpiewają:

Wszystkie druhny stoju w rzędzie,
Ciebie Kasiu już nie będzie.
Zal ci będzie drogo Kasiu,
zal ci będzie. (bis)

Swachny

Bokiem, bokiem słunecko idzie,
nasa Kasia do ślubu idzie.
Idzie. Idzie, runcki podnosi,
Pona Boga o szczęście prosi.
Ponie Boze dojde ji szczęście,
bo już idzie pod jego piąście.

Orszak odchodzi przy wtórze marsza.

Pozostają: Babcia, Felkowo, Gosposia oraz Fronek, który śpiewa

O ty ptasku skowrunecku
wysoko lotos, wysoko lotos,
powidźże my nowinecko
jaku posiados (bis)

Powiom jo ci nowinecko,
ale niedobru, ale niedobru,
bo tu twoju najmilejsu
do ślubu wiodu.

Niech ju wiezu, niech prowadzu,
niech ji Bóg szczęści, niech ji Bóg szczęści,
a i mnie tez na ostatek
Bóg nie opuści.

Ojce, ojce, doj my kunia,
pojado za niu, pojado za niu.
Niech ju jesce roz zoboco,
póki jest ponnu. (bis)

(wychodzi)

Babcia

Oj Fronkowi smutno, bo nasa Kasia tak mu się podobała, przepodoł za niu. Mnie un tyz się widzioł.

Felkowo

Fronek dobry chłopok i śpiwok, ale bidny. Jasiek za to bogaty i sum na gospodarce.

Babcia

Mo siostró, ale wydały ju z dumu.

Kucharka

(krząta się przy stole)

Kasi się dobrze trafiło! Matka uciesno. Nasykowaliśmy wszystkiego na wesele.

Babcia

A co dos na pocąstunek po ślubie?

Kucharka

Przygrzejo kapuśniok i pokrajo mięsa ugotowanego w niem. Postawio tyz pirogi z soczewicy i kaso tatarconu ze skwarkomy.

Babcia

Moze być, ale ze dwa talirze wądliny, troch kielbasy, a wiący bocku i salsesunu.

Kucharka

Jak tak mówicie, to zrobio, ale tego za dużo na jedon roz.

Felkowo

Weselniki po ślubie głodne, to zjedzu. J placek jaki postaw.

Kucharka

Postawio placek z jaglonu kasu, na późni będzie z tatarcony i ton z cybulu i skwarkomy. Z potraw nasykowaliśmy jesce kapusto, trząsiunko, kaso jaglonu z omastu i napiekliliśmy sporo kasonki. Nikt nie będzie głodny.

Babcia

Juz pewno nasa Kasia ślub bierze. Ponnie Młody w ton cas słuzy 12-u oniołów.

Felkowo

Wawrzyńcowo, zaśpiwojmy to śpiwko o aniołach.

Babcia śpiewa,

(obecne osoby pomagają)

Dwonaście pąki róż nad tu biołu różu,
dwunastu oniołów Ponnie Młody słuzy.
Pirsy onioł niesie świce gorejuncę,
drugi onioł lilije kwitnuncę.
Trzeci onioł niesie ruciony wionecek,
czwarty onioł niesie ślubny pierścionecek.
Piunty onioł niesie z nieba pozwoloństwo,
szósty onioł niesie jom błogostawioństwo.
A sześciu oniołów na chórze śpiwaju,
kiedy Ponnie Młody wenikratur graju.

Dziś Młody ci daje ślubny pierścieniecek,
a ty mu podaruj ruciony wionecek.
Ruciony wionecek zamknięty w kumorze,
dwa serca złuncune, kluc wrzucuny w morze.

(Słysząc muzykę, pojawia się orszak ślubny)

Swachny śpiewają

W kościele śmy byli,
z kościoła jedziomy,
ponno śmy zawieźli,
mązatkano wieziomy.

Druhny śpiewają

Wysła z kościółtecka,
już nie ponionecka,
ciunzy ji, ciunzy ji
na głowie siatecka.

(Panna Młoda na chwilę znika z orszaku, po jej powrocie, idą z Młodym w stronę izby.)

Tam Matka wita ich chlebem i solą, stoją też rodzice Młodego

Matka pyta Pannę Młodą

Co wolisz chleb sól czy Jego?

Panna Młoda odpowiada

Chleb, sól i Jego zeby robił na niego.

(Bierze chleb, całuje, po Niej Młody, całują rodziców, po czym Pan Młody wnosi Pannę Młodą na rękach do izby, pierwsi siadają przy stole)

Matka

Zaproszę wszystkich gości do stołu.

(Przy Młodych siada Starsza Drużyna, druhny, drużby, dalej starsi, Starszy nalewa gorzałkę)

Hela śpiewa lub Starsza Druhna

Hej tom na górecce, kościółtecek stoi,
tom ksiundz ręce zwiunzoł kolezonce moi.
Kolezonko moja, coześ ucyniła,
samaś za munz wysła, a mnieś zostawiła,
Na ludzku obmowo, na ludzkie jązyki,
teraz już przestono chodzić na muzyki.

(Starszy Drużba wznosi toast)

Sonowni goście zaśpiwujemy teraz Młody Parze (*sto lat*) i wypijomy ich zdrowie!

Wszyscy śpiewają

Sto lat, sto lat, niech żyju, żyju num,
w zdrowiu, w szczęściu niech żyju, żyju num,
niech żyju num. *(muzykanci wtórują)*

Józefowo śpiewają

A nas Pon Młody, niech num zdrów będzie,
nie pijał z nomy, to pijał będzie,
za zdrowie Jego i zunki Jego,
wypijem, wypijem do dna samego!
(goście piją i jedzą)

Druhny śpiewają

Drobny groch, drobny groch,
tatarka drobniejszo,
ładny Jasio, ładny,
Kasiońka ładniejszo. *(orkiestra wtóruje)*

Swachna śpiewa

Jącmioń i psonicka
to su ładne ziarka,
Jasio i Kasiońka,
to jest ładno parka.

(Ktoś z weselników woła „gorzka wódka”)

Wszyscy śpiewają
Gorzka wódka, gorzka wódka,
nie bedziomy pili,
bo num jesce Poństwo Młodzi
wódki nie słodzili.
Gorzko wódka, gorzko wódka,
trzeba ju osłodzić,
pocałuje Jasio Kasio
nie będzie jom skodzić.

(Młodzi się ociągają, po chwili Pan Młody całuje Młodą)

Swachny śpiewają

A nas Pon Młody, niech num zdrów będzie,
nie pijał z nomy, to pijał będzie,
za zdrowie Jego, dobre wychowanie,
wypijem, wypijem, nic nie zostonie.

Druhna Hela śpiewa

Od krzocka do krzocka listek drobny,
powidz ty my Jasiu, cyś ty dobry?

Družba (nawet Starszy) odśpiewuje

Dobry jo dobry, dobry jo teraz,
ale se Kasiońko zapłaces nie raz(bis)

Swachna

Nie bedzies Kasiońko wody nosić,
bo bedzies ji miała w oczach dosyć.
Wspómnis, wspomnis dobroć swoju,
zapłaces, zapaces nad swu dolu.(bis)

Józefowa

Nie bedzies Kasiońko po wsi lotać,
bo bedzies Jaškowi portki łątać.
Wspómnis, wspomnis dobroć swoju,
zapłaces, zapłaces nad swu dolu. (bis)

Druhny

Nie bedzies Kasiońko się malować,
bo bedzies musiała dzieci chować.
Wspómnis, wspomnis dobroć swoju,
zapłaces, zapłaces nad swu dolu. (bis)

Swachna patrząc na zamyślonego Pana Młodego

Dopiro się ozonił, a już num się skrzywił,
bo się zafrasował, com ju będzie zyił. (bis)
Nie frasuj się Jasiu, jo Ci duzo nie zjom,
cztery miski klusek starcy na cały dzień.

Inna swachna

Nie frasuj się Kasiu, chuć ześ podupadła,
za Jaškowu głowu, bedzieś ty chlib jadła.
Pódzie un do lasu upoluje sowo,
włozys nózki w kluski i w kapusto głowo.

Jagna

Najświętso ponionko,
przycyń, ze się zo mnu,
bo my się sprzykszyło,
żyć na świecie ponnu.
Im ta ra ra ra ra ra, im ta ra ra ra..(bis)

Juz sprzykszyło my się,
we wionecku chodzić,
i sprzykszyłomy się
u matuli robić.
Im ta ra ra ra ra, im ta ra ra ra ra..(bis)

Fronek

Zońcie swoje córki, mówio do was matki,
bo bedzieta płacić od córek podatki.(bis)
Córki się starzeju, a nikt ich nie pieści,
dopiro najmłodso kuńcy lat czterdzieści.(bis)

I przydzie podatek także od mążatek,
które su niechątne do rodzonio dziątek.

Swachna

I kawalirowie tyz bedu płacili,
Którzy po trzydziestce się nie ozonili.(bis) *orkiestra wtóruje*

Druhny

Te nase chłopoki, to parowe młyny, (bis)
lotaju od jedny do drugi dziewczyny. (bis)
Majuntku sukaju, samego ni maju,
jedon od drugiego spodni pozycaju

Swachna

I nie tylko spodni, lec i komizelki,
przydzie do dziewczyny, myśli, ze pon wielki.
Syja okręcuno, brošku z drutu spiąto,
a z butów komasów, wyłazi mu piąta.

Druga swachna

Zygarek w kiesoni z kartofla zrobiuny,
i do tego nie swój tylko ukradziuny.
Dziewcyzna się pyto, któro jest godzina,
przeprosum ponionko, pąkła my sprązyna.

Fronek

Lepi wypijmy, bo co te swachny wyśpiwuju!

(wychyla kieliszek) i śpiewa

Od zachodu chmura idzie, disc leje,
a gdzie jo się niescaśliwy podzieje.

(przytula się do druhny obok siedzącej)

Oj pódo jo do dziewczyny do sadku,
oj przenocuj mnie Rozalko, mój skarbk.

Rozalka odśpiewuje

Nie bedo jo ciebie Fronek nocować,
bo byś ty chcioł cału nocko figlować.

Fronek

Oj nie rusz cicho Rozalko, nie rusz,
A jak kochasz, to już muszę, ach muszę.

Hela

Momo, momo, momusiu moja,
wydajcie, że mnie do ludzi,
niech mi się życie nie nudzi
momusiu moja

Swachna jako matka

Córuś, córuś, córusiu moja,
jeszcze młodo jak jagoda,
jeszcze cię do ludzi szkoda,
córusiu moja.

Hela

Momo, momo momusiu moja,
Choć jestem młodo jak jagoda,
ale mi się chłop podoba
momusiu moja.

Swachna

Córuś, córuś, córusiu moja,
jeszcze będziesz chłopca syta,
siedem razy na dzień bita,
córusiu moja.

Hela

Momo, momo, momusiu moja,
chłop nabije się cepomy,
to kij zostawi za drzwiami,
momusiu moja.

Swachna

Córuś, córuś, córusiu moja,
Chłop nie będzie kija sukot,
tylko będzie pięścią hukot,
córusiu moja.

Hela

Momo, momo, momusiu moja,
chłop nabije, zał mu będzie,
a na noc do mnie przyjdzie,
momusiu moja. (bis)

Rozalka

Oj Jasiu, ty mój Jasiu,
słodki koralicku,
wolała cię już ciebie,
niż kasko na mlisku.

A bo kasko na mlisku,
to cię codziennie jodum,
a z tobą mój Jasiońku
raz na tydzień godum.

Oj Jasiu ty mój Jasiu,
moje lube serce,
jak jo ciebie nie widzo,
robić my sie nie chce.

A jak ciebie zoboco,
some runcki robiu,
oj Jasiu, ty mój Jasiu,
ozońwa się z sobu.

Swachna odpowiada jako matka

Córuś, moja curuś,
za chłopom niedobrze,
za chłopom trza robić,
jaz się skóra podrze.

Rozalka

Momo, moja momo,
nieprowdo godocie,
wyście chłopa mieli,
cału skóro mocie.

Jo swomu miłomu
bedo dogodzała,
cego se zamyśli,
bedo mu dawala.

(Na środek izby wychodzi Franciska, zwraca się do orkiestry)

Franciska śpiewa

Oj zagroj ze muzycko,
zagroj ze ospało,
bo my się bardzo
nogi rozbrykały.
Nogi rozbrykały,
spódnica rozwiała,
oj bedo jo teraz,
bedo tońcowala.

Starszy Družba (wstaje i mówi)

Zaprosum teraz Poństwo Młodych i wszystkich gości do tońca. Muzyka grać polki i oberki.

*(Kto chce rusza do tańca, Franciska tańczy z Ignacowu)
(Po tańcach goście ponownie siadają za stoły,)*

Franciska śpiewa

Wódki my dać, wódki my dać,
bo mnie boli zołundek,
koło brzuch zawierucha,
wielki nieporzundek.

(Starszy Drużba wlewa jej kieliszek, wypija i śpiewa dalej)

O ton jedon kilisecek,
ledwo dosed do kisecek,
o wlij ze my drugi taki,
to optuko we mnie flaki.

(Starszy nalewa drugi kieliszek, pije i śpiewa)

Kilisecku malowony,
przewracałeś chłopy, pony,
przewracałeś i mnie nieroz,
a jo cio przewróco teroz. *(siada przy stole, wywraca kieliszek)*

(Matka przynosi i stawia na stół miskę z kaszanką)

Starszy drużba wznosi toast

Wypijomy teraz w zdrowie nasy gospodyni!

Śpiewa, inni wstają i dołączają

Kiedy pora num pozwolo
i ku tomu cas,
pijmy w zdrowie gospodyni
co castuje nas,
dona, oj dadona, dona,oj dadona,
pijmy w zdrowie gospodyniu
co castuje nas. *(piją)*
(Ktoś z gości śpiewa)
I nas Pon Młody, niech num zdrów będzie,
nie pijoł znomy, to pijoł będzie,
za zdrowie Jego i rodziców jego,
wypijem, wypijem do dna somego,
za zdrowie Jego, dobre wychowanie,
wypijem, wypijem nic nie zostonie.
(wszyscy wznoszą toast)

Starsza swachna śpiewają

Prosili mnie na wesele,
na baronie kiski,
dali my jeść, dali my pić,
a nie dali tyzki.

(Wchodzi kucharka niosąc tyżkę)

Druga swachna śpiewa

Nasa kucharecka
w kuchni się schowała,
wszystkie skwarki zjadła,
a num z postom dała.

Družba

Nasa kucharecka
nie dbo nic o gości,
soma zjadła mięso,
a num dała kosci.

Kucharka obrażona odśpiewuje

Zaśpiwałabym wum,
ale ni mun nuty,
przysiod pies ogunom,
nie chce podnieść głowy.*(wychodzi)*

Franek włącza się pomagając koledze

Przeleciała wruna
i do tego carna,
na takie śpiwonie
oguna zadarła.

Swachna Józefowo odśpiewuje

Sła Cygonka przez wieś,
zbiarała chodoki
i wypiona tyłek
na takie śpiwoki.

Fronek

Była staro baba,
ni miała rozumu,
chciałaby zaśpiwać,
nie wi co i kumu.

Józefowo

Nie śpiwoj nie śpiwoj,
bo my już obrzydło,
mos brudnu kosiulo,
dum ci gros na mydło.

Fronek

Za ton gros na mydło,
Ponie Boze zapłać,
a taku śpiwocku
dziuro w piecu zatkać.

Józefowo

Nad lasom, nad borom,
gołumbki leciały,
ty się lepi ozoń,
boś kawalir stary.

Fronek

Nie bedo się zonił
az my kopa minie,
i mnie zaprowadzu
do ponny na linie.

Hela (włącza się z pomocą Józefowej)

Tom na brzegu pola
rośnie krzok jałowca,
oj ni ma tuni ma
porzundnego chłopca.

Fronek

Nie śpiwoj, nie śpiwoj
ty młodo owiecko,
bo jo do owiecki,
to mnm worek siecki.

Hela

Nie śpiwoj, nie śpiwoj,
ty stary baronie,
bo jo do barona
to mum wiunzko siona.

Fronek

Z tu ładnu ponionku,
tak się prześpiwuj,
niech co chce się dzieje,
jo ju pocałuj.

Hela

Oj, całuj mnie całuj,
Tylko koło brody,
zebyś my językom
nie zliżoł urody.

(Wszyscy się śmieją, Fronek całuje Helę)

Wszyscy śpiewają
Tom pod lasom, pod borom,
pod zielunom jaworom,
tom się Jasio spotykał,
ze swu najmilsu wiecorom.

Runcka, runcko ścisakała,
nózka z nózku chodziła,
ocka w ocka patrzyały,
a usta się uśmiecały.*(bis)*

Cy pomiątos dziewcyno,
jak to było w ogrodzie,
książyc na nas spoglundoł,
a num było z sobu dobrze.

Runcka, runcko ściskała,
nóżka z nóżku chodziła
ocka w ocka patrzyły,
a usta się całowały. Bis

Fronciska wychodzi na środek izby i śpiewa:

Maćka my dać, Maćka my dać,
bo jo z Maćkom lubio igrać.
Jak jo Maćka nie dostono,
rozbijo se łeb o ściono.
Łeb ościono, tyłek o piec,
byle był un sprawny chłopiec.

(szarpie swata, gdy ten nie chce, bierze Ignacową do tańca)

Śpiewają

Bo wesele nie zabawa,
niech tońcuje kazdo baba,
cy to baba, cy babisko,
byle była w nogach rzysko.

(Orkiestra gra, wszyscy ruszają do tańca)

Jest północ, ustają tańce, przychodzi czas Ocepin,

Swachny śpiewają

Dokoła białe gołumbki, dokoła,
prosiomy tu Ponno Młodu do stoła.

Druhny

Nie zaroz nase swachnicki, nie zaroz,
bo un ju sobie na gościńcu nie znalaz.
Znaloz ci ju znalaz u momusi w gonku,
jak sobie chodziła w lilijowom wionku.

Swachny śpiewają

Chodź do nas Ponno Młodo
chodź do nas,
my cio ocepiomy,
wioneczek zdymiony.

Druhny śpiewają

Sakwija do kolun, a warkoc do pasa,
uciekaj Kasiońko z wioneckom do lasa.

(W tym czasie Panna Młoda wymyka się z izby, Swachny przynoszą dzieżę, stawiają na środek, przykrywają lniana serwetą)

Swachny śpiewają

Starsy Druzbo sukaj,
Młody gdzieś w alkirzach,
przyrowadz com pradzy,
przyrowadz ju do nas.

(Starszy przyrowadza Ponnę Młodą)

Swachny śpiewają

Starsy Druzbo chodź tu
z Ponnu Młodu hyzy,
obróc ju dokoła
i posadz na dzizy.

(Starszy sadza ją na dzieży, druhny i swachny otaczają ją półkolem)

Śpiewają druhny

Siadoj Maryś na dzizy (2x)
niech ci wionek nie ciunzy.
Na dzizy, na chlebowy (2x)
zdymiomy ci wioneczek z głowy.

Pomalutku ji zdyjmojta (2x)
warkoca ji nie targojta,
bo jak moma ju cesała (2x)
warkoca ji nie targała.

Śpiewają razem druhny i swachny

Za stodołu zielno murawa, zieluno murawa,
paśta Kasia prześlicnego pawia. *(orkiestra przegrywa po każdej zwrotce)*
Paśta, paśta i do dumu gnała i do dumu gnała,
ślicnie, pięknie pawiowi śpiwała.
Trunciła go w skrzydełko niehcuncy, w skrzydełko niehcuncy,
paw polecio do dworu krzycuncy.
Una za niom aze się zmącyła, aze się zmącyła,
suko wody, by się ochłodziła.
Wysed do ni prześlicny młodzienc, prześlicny młodzienc,
tądy Kasiu do wody gościniec.
A cóz ci to do gościńca mego, do gościńca mego,
pilnuj sobie kunika wrunego.
Pilnuj sobie kunika we złocie, kunika we złocie,
nie zastąmpuj mnie bidny sirocie.
Gdybyś była ubogo sirota, ubogo sirota,
ni miałabyś wionicka ze złota.
A jak będzie po dyscu pogoda, po dyscu pogoda,
przyjdź Jasiońku do mego ogroda.

Nawunchos się ziela pachnuncego, ziela pchnuncego,
napatrzys się rumiońca mojego.
Bo jo jestom ponna nad ponnomy, ponna nad ponnomy,
mój wionecek zakwito różomy.

(Druhny otaczają Młodą kołem, tańczą i śpiewają)

Druhny

O chmielu, chmielu, ty bujne ziele,
nie będzie przez ci zodne wesele.
O chmielu, o nieboze,
niech ci Pon Bóg dopómoze,
o chmielu nieboze!

Gdybyś ty chmielu po tyckach nie laz
nie robił ty byś z ponionek niewiast.
O chmielu, o nieboze,
niech ci Pon Bóg dopmoze,
o chmielu nieboze.

*(Panna młoda wstaje, dzieżę odsuwa się lub wynosi, na środek stawia stół przykryty obrusem,
na nim talerz przykryty serwetą)*

Swachny śpiewają

Starsy Druzbo zatońc
z Ponną Młodą kołom,
uwij się dobrze
i posadź za stołom.

*(Starszy sadza Młodą za stołem, obok niej siada Starsza druhna z koszykiem ciastek, pieczonych na
okolnicność Ocepina, po drugiej stronie Starszy Druzba z butelką gorzałki i kieliszkiem)*

Swachny śpiewają

A schódźta się nasi goście
schódźta się, schódźta się,
Ponnie Młody na cypecek
złóźta się, złóźta się.
Po to was tu na wesele
prosili, prosili,
zebyśta się na cypecek
złożyli, złożyli.

(Orkiestra przygrywa po każdej zwrotce)

(Swachny zwracają się do Młodego, który stoi z tyłu)

Śpiewają

Ponie Młody z ładnom nosom,
doj piniądze z całom trzosom.
Trzeba ji dać nie załować,
na cypecek podarować.

(Orkiestra przygrywa, Pan Młody chwilę nie podchodzi)

Śpiewają

O nierażny nas Pon Młody nierażny, nierażny,
bo mu nogi do podłogi przymarzły, przymarzły.

*(Młody podchodzi, kładzie pieniądze pod serwetkę, całuje Młodą w rękę,
dostaje kieliszek gorzałki i ciastko i siada obok Młodej lub staje za nią)*

Swachny śpiewają

Dojcie Młody na burstyny,
zeby miała ładne syny.

Trzeba ji dać, nie załować,
na cypecek podarować.

*(Podchodzą kolejno chrzestni kładą pieniądze lub dają prezenty, które Starsza kładzie na ławkę
obok siebie, całują Młodą, mężczyźni w rękę, dostają kielicha i ciastko i odchodzą.)*

Swachny śpiewają

Dojcie ze ji na miecółki,
zeby miała ładne córki.

Trzeba ji dać, nie załować,
na cypecek podarować.

(Goście podchodzą, kładą pod serwetkę)

Swachny śpiewają

Dojcie Młody tyz na sitko,
aby miała w zyciu wszystko.
Trzeba ji dać....

(Gdy nikt nie podchodzi śpiewają)

Mocie ji dać, toji dojcie,
po kuntach się nie chowojcie,
Trzeba ji dać...

(kierują śpiew indywidualnie do niektórych osób)

A ty swacie, ty w kozuchu,
mos piniądze za pazuchu.
Trzeba ji dać....

(Swat, chce nie chce, musi dać)

A ty swacie, ty brodaty (kudłaty)
mos piniądze, boś bogaty.
Trzeba ji dać....

Druhny śpiewają

Do kapusty to się pchaju,
a na cepek to nie daju.
Trzeba ji dać...

Swachna zwraca się do druhen

A gdzie sie to nase druhonki podziały,
pognały pawie po zielunom stawie, pognały.
Powróćcie nase druhonki, powróćcie,
na cypecek Pannie Młody tu złóżcie

Mocie ji dać, to ji dojcie,
po kuntach się nie chowojcie.
Trzeba ji dać...

(Druhny podchodzą do stolika)

Swachny śpiewają

Dojta ze ji na fartusek,
zeby miała ładny brzusek.
Trzeba ji dać

Starso druhno doj Kasiońce,
swy najlepsy kolezonce.
Trzeba ji dać...

(Druhna Starsza daje podarunek)

A ty druhno niebogato
Tobie somy przydzie na to.
Trzeba ji dać....

(Inna daje i kolejne)

Druhny śpiewają

A wy swachny co śpiwota,
a na cepek to nie dota.
Trzeba ji dać...
Mota ji dać, to ji dojta,
śpiwom się nie wymigojta.
Trzedza ji dać...

(Swachny podchodzą do stołu)

Swachny śpiewają
A tom goście stoju w sioni,
bo ni maju nic w kiesioni.
Trzeba ji dać...

Druhna śpiewa

A gdzie się nasi druzbowie podziali,
pognali śwynie po gąsty lescynie, pognali.
Powróćcie, nasi druzbowie powróćcie,
Pannie Młody na cypecek złóżcie się.

Druhny razem

Dojcie ze ji na zwierciadło,
niech zobocy, cy jest ładno.
Trzeba ji dać...

Swachna

Starsy Druzbo tupnij nogu,
mos piniądze pod podłogu.
Trzeba ji dać...

(Starszy daje piniądze pod serwetkę, wlewa sobie gorzałkę)

Inna swachna

A ty druzbo, ty w kurtecce,
mos piniądze w kiesunecce.
Trzeba ji dać....

(Druzba nie podchodzi, więc swachny śpiewają)

A bo u nas tako rada,
ze jak ni mos do sumsiada.
Trzeba ji dać....

(Druzbowie mogą przynosić śmieszne podarki)

Swachny śpiewają

Trzeba ji dać, nie załować,
na cypecek podarować.

(Gdy już nikt nie podchodzi, śpiewają)

W sioni dołki wystojały,
a na cypecek nie dały.

(Zmieniają melodię)

A choćby się nase gardło rozdarło,
kto mioł nie dać, to już nie do, to darmo.

(Starszy Druzba wsypuje piniądze z talerza do serwety, zawiązuje, kładzie przed Młodą, prosi ją do tańca, bierze talerz w rękę i trzyma go tańcząc wysoko w górze. Gdy orkiestra przestaje grać, uderza nim z całą siłą o ziemię, aby zbił się w drobny mak na szczęście. Sadza Pannę Młodą na krześle na środku izby.)

Druhny śpiewają

Zawołojcie momy moi,
niechze una przy mnie stoi,
niechze ji się serce kraje,
ze mnie z dumu za munz daje.

(Przychodzi matka, staje obok Młodej)

Swachny śpiewają

Mamusiońko nasa, wyjmij ji spilecko,
bośmy ocepili tu wasu córecko.

(Matka wyjmuje szpilkę z welonu, ale on pozostaje na głowie)

Druhny i swachny otaczają Młodą i śpiewają
Zieluno girlonda, ruciony wionecek,
zdyjmij Kasiu welun, włożomy cypecek.

Swachny

Druhny welun zdjony, cepek założyły,
już ji wszystkie razem, winszować zacony.

(Starsza zdejmując welon, druhny mogą spiąć włosy w kok)

Druhny

Winszujemy Tobie, dzisiaj Młody Poni,
minony te chwile jak chodziłaś z nomy.
Tom w ogrodzie w cieniu trawka się schyliła,
już się nasa Kasia, wionecka pozbyła. (bis)

Swachny

Wrócić się nie wróci, wrócić się ni może,
dwa serca złuncune, kluc wrzucuny w morze. (bis)

(Welon zakłada Starsza Druhna i tańczy ze Starszym, a następnie zakłada kolejno druhnom do tańca ze Starszym Druzbą. Gdy wszystkie panny są „obtańczone” wieszka welon pod obrazem. Rozpoczyna się czas pożegnania i Przenosin Panny Młodej. Stoi z Młodym na środku, podczas śpiewów żegnają się kolejno.)

Druhny śpiewają

Dziękuję Ci moja momo za wychowanie
ale ja Ci nie dziękuję za munz wydanie.
Wydałaś mnie teraz chłopu, aby się pozbyć kłopotu,
momusiu moja. (bis)

Zegnum ja się dzisiaj z womy moje siostrzycki,
bo już teraz nie będziecie me towarzyski.
Jo mum towarzysa swego, przyjaciela dozgunnego,
Jaśka mojego. (bis)

Zegnum ja się dzisiaj z womy moje druhonki,
bo już teraz nie będziecie mieć kolezonki.
Dziś my dali wioniec nowy, ciężki ciężar moi głowy,
me kolezonki. (bis)

Zegnum ja się dzisiaj z womy moi druzbowie,
bo już teraz nie spotkamy się na zabawie.
Jo was zegnum i winszuję i z gruna wum ustępuję,
moi koledzy. (bis)

Dobrze było moi momie słuchać muzyki,
chłopcy grali pod okionkom niby słowiki.
Teraz ci już grać nie bedu, z daleka cio mijać bedu,
momusiu moja.

Jesce ciebie moja momo głowa zaboli,
gdy ci przydzie wyprowadzić wiono z obory,
garki, miski i półmiski, cztery owce, dwie jałówki,
kunia do roli.

To już dzisiaj zakuńczyłom swoje ponioństwo,
teraz proso cio momusiu o błogosławioństwo,
by trwać w zgodzie aż do śmierci,
dopomóżcie wszyscy święci i mocny Boże. *(bis)*

Swachny

Zbiroj se Kasiu te swoje smatki,
teraz pojedzies do drugi matki.
Ta drugo matka to osukono,
nieroz zapłaces Kasiu kochono.

Nie bedzies Kasiu długo sypiała,
bo by teściowo na cio krzycęła.
Nie bedzies Kasiu w lusterku stoić,
bedzies musiała krowy wydoić.
Krowy wydoić, śwynium dać z rona,
przypumni ci się rodzuno moma.

(Panna Młoda ociera łzy)

Swachna śpiewa

Oj nie nasa Kasiońka,
oj nie nasa, nie nasa,
bo już się uwiunęła
Jaškowi u pasa.

Druga

Oj wesele, weselu i już po weselu,
schowoj se Kasiońku, swój wioneczek w zielu.
A gdy ci będzie smutno, to pójdzies do wionka,
i przypumnis o tom jak byłaś ponionka.

Trzecia

Polic se Kasiońko
gołumbki na dachu,
tyle bedzies miałybyś
w pirsu nocko strachu.

Następną

Wonder Kasiu, wonder,
od momusi węgiew.
Połóż kluce na stole,
tu rzundy nie twoje.

Druhna

Mamusiońko moja
jo odyjść ni mogo,
dojciwy my Boga
na tu nowu drogo.

(Matka wskazuje obraz, który przynosi siostra i daje Starszemu. Starsza Druhá bierze placek do poczęstunku gości Pana Młodego. Druźbowie zabierają kuferek i co mogą z izby. Młodzi żegnają się jeszcze raz najbliższymi.)

Druhny i swachny śpiewają

Kuniki stoju przed sioniu, *(bis)*
cekaju na Młodu Poniu. *(bis)*
Kuniki głośno parskaju, *(bis)*
na ciebie Kasiu cekaju. *(bis)*

Ach do widzonia momusiu, *(bis)*
a idźże z Bogom córusiu. *(bis)*
Ach, do widzonia siostrzycki, *(bis)*
bo już my graju muzycki. *(bis)*

(Orkiestra gra marsza, Państwo Młodzi wychodzą z drużyną. Pozostali goście zasiadają do stołu)

Fronciska śpiewa

Maćka my dać, Maćka my dać,
bo jo chciałom z Maćkom igrać.
Jak jo Maćka nie dostono,
rozwało głowo o ściono.

(zaczepia swatów)
(Orkiestra gra, kilka par tańczy)

Swachny śpiewają

Przygrywo num muzycka,
serce się weseli,
oj, bedziomy tońcować
do drugi niedzieli.

Spis treści:

Protokół obrad jury	
VI edycji Konkursu Literackiego „Z ziemi wyrosłe, z serca utkane”	5
Anna Filipiak-Matras	6
Wiersz Centaura	6
Męskie twarze	7
Taniec	7
Stop klatka	8
Irena Frejowska	9
Cuda wianki	9
Zbigniew Kozak	10
Pojadę	10
Jak Bóg da	11
Pamiętasz	11
To nic	12
Tam na ojcowiznie	12
Emilia Kozdrój	13
Chciałabym	13
Kazimierz Murat	14
Litania	14
W niepokoju	15
Kiedy	15
Halina Rodzik	16
Dla Ciebie mamo	16
Krystyna Sarna	17
W dniu Imienin	17
Lila Sola	18
Marzenie ojca	18
Jadwiga Wawer	19
Tylko jeden raz	19
Krystyna Wawer	20
Moja poezja	20
Poeto	20
Szczęście	20
Elżbieta Wójtowicz	22
Ziemia nasza	22
O zdrowaśkach i różyczkach	23
Wesele	24

Zrealizowano w ramach projektu „Z ziemi wyrosłe, z serca utkane”. Konkurs literackiej twórczości ludowej powiatu puławskiego dofinansowanego ze środków „Programu Fundusz Inicjatyw Obywatelskich”.

Towarzystwo
Inicjatyw
Własnych
INSPIRACJE



www.domchemika.pl

**GRUPA
AZOTY**
PUŁAWY



FIO | LUBELSKIE
LOKALNIE
FUNDUSZ INICJATYW
OBYWATELSKICH

 Fundacja Fundusz Lokalny
Ziemi Biłgorajskiej

FLOP
Forum Lubelskich
Organizacji
Pozarządowych


Polskie Jagody



Gmina Zwierzyniec

Patronat medialny:

 **KulturaLudowa.pl**



ISBN: 978-83-947966-1-7